Nr. 274. We Lwowie Czwartek dnia 27. Listopada 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji Dziennika Polskiego plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji Dziennika Polskiego. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 26. listopada.

Rok już upłynął, jak grono wybitnych i nader wpływowych osobistości z Księstwa Poznańskiego wystosowało odezwę do swych współobywateli, w której wzywając do największego umiarkowania w wydatkach, skromności w potrzebach codziennego życia, podniesiono ze szczególnym naciskiem, iż tylko oszczędnością i pracą gorliwą da się jeszcze ziemia utrzymać w ręku polskiem.

Patrjotyczną tę odezwę powtórzyły niemal wszystkie nasze pisma krajowe uznając jej trafność i wielkie znaczenie.

Chcemy też wierzyć, że nie przebrzmiała ona w naszym kraju bez skutku i że u każdego, gdzie jeszcze panuje zbytek w stosunku do zasobów, odezwa wspomniana wywołała spowiedź przed sobą samym, a względnie i poprawę.

Prawda i to, że minęły te czasy, gdy zbytek i bezrząd zakradały się do domów obywatelstwa wiejskiego, a raczej używając właściwej nazwy, szlachty polskiej, bo w chacie chłopa naszego lub małomieszczanina zbytek nie istniał ponoś nigdy. Dawne zaprzęgi, których szlachcic wioskowy nierzadko miewał po kilka, liczna a najczęściej próżnująca służba dworska, trwające tygodniami polowania i huczne zjazdy rodzinne albo sąsiedzkie —wszystko to razem wziąwszy, dziś już stanowczo jedynie do wspomnień należy.

Życie na wsi — a mamy tu na myśli domy szlacheckie — prowadzone jest dziś już niemal wszędzie z pewnym rachunkiem i oszczędnością, potrzeby jego zredukowane do tego, co nazywamy *le stricte necessaire*, a jeżeli tu i ówdzie znajdzie się ktoś, co wydaje nad stan i możność, to znają go i wskazują nań jako na marnotrawcę nietylko sąsiedzi, ale niemal i kraj cały.

Mimo tej niezaprzeczonej poprawy stosunków społecznych, zubożenie u nas stanu rolniczego, a zwłaszcza szlachty wiejskiej, wzmaga się ciągle, a bodaj czy obecnie nie zbliża się do kresu.

W wielu bardzo powiatach znajduje się po kilkanaście, a nie rzadko nawet trzecia majetności ziemskich, jawnie lub po cichu na sprzedaż wystawionych, a niezadłużonych obywateli można na dziesięciu policzyć palcach. Tacy, którym w razie jeszcze kilku lat niepomyślnych grozi ruina majątkowa, kto wie, czy nie stanowią dziś już większość właścicieli ziemskich.

Oczywiście, że obfite źródła kredytu, któremi dziś własność ziemska rozporządza, wstrzymują do pewnego czasu nieuniknioną katastrofę, jednak jeżeli stosunki agraryjne w bliskim czasie nie zmienią się na lepsze, to stan obecny sądząc według tego co nam z kraju prawie codziennie donoszą, jest zaprawdę rozpaczliwy.

Po tem cośmy powiedzieli, nasuwa się pytanie: co jest właściwą przyczyną tego smutnego stanu rzeczy i czy w ogóle nie masz już środków i sposobu do podźwignięcia z upadku stanu rolniczego, a zwłaszcza naszego obywatelstwa wiejskiego?

Przyczyny, które się składały i składają na dzisiejszy stan rzeczy są liczne, a niektóre z nich zrodziły się w czasach dawniejszych.

Kraj, który przez kilkadziesiąt lat był tak rządzony, jak gdyby w interesie państwa leżało zubożyć go i uczynić bezwładnym, oczywiście, że upadł i musiał upaść materjalnie.

Ze zmianą stosunków politycznych odrodzenie i podźwignięcie się jego materjalne natrafiało i natrafia na trudności i przeszkody, wynikające już z samego położenia geograficznego wśród innych krajów silnych i pod każdym względem rozwiniętych. Zresztą Galicja jako kraj wyłącznie rolniczy, nietylko, że nie doznawał i nie doznaje dotąd należytej opieki i poparcia, ale co gorzej naturalne jej siły produkcyjne zwichnięte zostały dotychczasową nieszczęśliwą polityką kolejową, protegującą przy eksporcie towar obcokrajowy, tudzież reformami ustaw gorzelnianych, które jedyny jego przemysł połączony tak silnie z rolnictwem prowadzą bezpośrednio do zupełnego upadku.

Dodajmy do tego, że przez długie lata nie było ceł ochronnych dla produkcji rolniczej, a obecnie są one niedostateczne w obec wzmagającej się konkurencji kontynentalnej. Zważmy wreszcie przeciążenie podatkowe własności nieruchomej o tyle dotkliwe, że wszelkie coraz bardziej rosnące potrzeby kraju, powiatu, gminy i szkoły, znajdują jedyne pokrycie w dodatkach do podatków stałych — a przedstawią się nam w ogólnych zarysach przyczyny zubożenia o którem mówimy.

Nie potrzebujemy nadmieniać, że upadek materjalny obywatelstwa wiejskiego, głównych konsumentów tego wszystkiego, co rękodzielnictwo i kupiectwo wielko-miejskie dostarcza, objawia się zupełną stagnacją i zubożeniem miast naszych i że z upadkiem materjalnym obywatelstwa wiejskiego, a w nieuniknionej konsekwencji opuszczaniem wsi przez szlachtę, ubywa krajowi żywioł do sprawowania czynności autonomicznych, a co więcej, domy polskie, dbałe o lud i szkoły zmieniają się w najczęstszych wypadkach na kolonie kosmopolityczne, obojętne na wszystko, co im bezpośrednich nie przynosi korzyści, i nieprzyczyniające się bynajmniej ani do moralności publicznej, ani do podniesienia rolnictwa krajowego. Pod temi koloniami rozumiemy naszych żydów, oni to bowiem są dziś jedynymi niemal już dzierżawcami i nabywcami dóbr ziemskich.

Chcąc podźwignąć a raczej utrzymać dzisiejszy stan rolniczy, należałoby przedewszystkiem usunąć przyczyny, które go głównie do upadku prowadzą, w pierwszym więc rzędzie wypada nam domagać się reformy cłowej, którą obecnie Francja i Niemcy zajmują się tak żywo, a w ślad za tem musi iść zmiana w dotychczasowej polityce kolejowej i reforma podatków stałych.

O tych to koniecznych reformach pomówimy obszernie w szeregu artykułów, które umieszczać będziemy perjodycznie.

Dnia 24. b. m. stawał poseł hr. Zdzisław Tyszkiewicz przed wyborcami do Rady państwa z mniejszej posiadłości okręgu Rzeszowskiego i zdawał sprawę ze swoich czynności poselskich.

Mimo zamieci śnieżnych reprezentowane były na tym sejmiku wszystkie nawet najodleglejsze gminy powiatu Rzeszowskiego, a uwaga wyborców podczas sprawozdania i pewien uroczysty nastrój przekonywały o żywem zajęciu i zainteresowaniu się włościan sprawami publicznemi.

Wyborcy interpelowali swojego posła w różnorodnych ludność wiejską najwięcej obchodzących sprawach — bez względu, czy one załatwiane były przez Sejm lub Radę państwa, a otrzymawszy zadawalniające odpowiedzi, dziękowali serdecznemi słowy za otrzymane informacje i wyjaśnienia. W końcu przewodniczący ks. kanonik Sroczyński imieniem ich oświadczył hr. Tyszkiewiczowi zupełne wotum zaufania.

Po ukończeniu sprawozdania jeden z wyborców wezwał hr. Tyszkiewicza, aby nadal ubiegał się o mandat poselski i jak dotąd o przebiegu spraw zawiadamiał swoich wyborców.

Donosiliśmy już, iż dnia 4. grudnia b. r. odbędzie się w Mielcu rewizja trasy projektowanej kolei lokalnej z Dębicy przez Tarnobrzeg do Nadbrzezia, i że w zastępstwie krakowskiej Izby handlowej weźmie udział w komisji szef biura dr. Weigel, a w razie jego przeszkody sekretarz Izby dr. Artur Leo.

Wydział krajowy zaproszony również do wysłania swego zastępcy do komisji, delegował hr. Mieczysława Reya, prezesa Rady powiatowej Mieleckiej.

Na przedstawienie Wydziału krajowego przyznał p. namiestnik z funduszów przeznaczonych na bezzwrotne zapomogi na roboty publiczne w celu dostarczenia zarobku ludności dotkniętej tegoroczną powodzią powiatowi Żydaczowskiemu kwotę 3000 złr. Z tej kwoty przeznaczył p. namiestnik 1500 złr. na rekonstrukcję drogi z Rozdołu do Mikołajowa na przestrzeni między Krupskiem a Rozwadowem, a 500 złr. na wykonanie robót ochronnych na rzece Świcy w gminie Dubrawka.

Starosta żydaczowski otrzymał przy tej sposobności polecenie, aby co do użycia tej kwoty postępował w ścisłem porozumieniu z reprezentacją powiatową, i aby — z uwagi, że zapomogi powyższe nie służą w pierwszym rzędzie na roboty publiczne, lecz dla dostarczenia przy tych robotach zarobku ludności dotkniętej klęską powodzi — nie były użyte na zakupno materjałów, lecz tylko na opłatę robocizny.

Wydział krajowy, proszony przez prezydjum Namiestnictwa o udzielenie pomocy technicznej przy wykonywaniu robót ochronnych na rzece Świcy w Dobrawce, wysłał natychmiast swego inżyniera p. Łuniewskiego, i polecił mu, aby na miejscu udzielił potrzebnych wskazówek, a w ogólności aby zbadał, czy potrzebne są zdjęcia niwelacyjne i czy zapomoga udzielona może być z korzyścią zużytkowaną.

Dnia 29. b. m. ukończyła komisja reambulacyjna kolei Stryj-Beskid swą czynność. Żądanie stawiane przez p. br. Zygmunta Romaszkana, prezesa Rady powiatowej Stryjskiej, który w tej komisji brał udział z ramienia Wydziału krajowego, a odnoszące się do ramp kolejowych, przepustów i rowów materjałowych, zostały przez komisję uwzględnione i w dotyczącym protokole zanotowane.

Na szczególną jednak uwagę i uznanie zasługują wnioski podane przez p. Romaszkana przy końcu protokołu reambulacyjnego, i dla tego podajemy je tutaj w całości:

„Ponieważ reambulacja kolei Stryj-Beskid już została ukończoną, czuję się w obowiązku podać jeszcze następujące uwagi:

Ze względu na to, że tegoroczne zbiory z powodu ponownej powodzi wypadły po nad wszelkie oczekiwania niekorzystnie, a ludność tego powiatu potrzebuje koniecznie większego zarobku, upraszam przedewszystkiem, aby budowę kolei Stryj-Beskid rozpoczęto ile możności jak najprędzej. Do tej prośby pozwalam sobie jeszcze nawiązać dalszą prośbę, aby budowę tej kolei nie oddano do wykonania jeneralnemu przedsiębiorstwu, ale podobnie jak linje Tarnów Leluchów, Oświęcim-Podgórze, Sucha-Skawina i Żywiec-Zwardoń podzielono na losy, gdyż tylko tym sposobem umożliwioną być może konkurencja i uczciwy zarobek tutejszo-krajowych przedsiębiorców.

Następnie ze względów ekonomiczno-rolniczych upraszam jaknajusilniej, ażeby:

1. pod budowę kolei jaknajmniej zabrano gruntów przeznaczonych pod kulturę, i ażeby branie ziemi z takich gruntów na nasypy ograniczono do najmniejszych rozmiarów;

2. wszystkie rowy materjałowe (*Materialgräben*) już przy wykonywaniu budowy urządzone zostały z takimi spadkami, aby zbierające się w nich wody zapewniony miały nieszkodliwy dla sąsiednich gruntów odpływ, co z powodu lokalnych właściwości terenu szczególnie ważnem jest dla gruntów położonych wzdłuż linji kolejowej między Stryjem a Stynawą niżną. W okolicy tej bowiem prowadzi kolej równiną, a poczynione spostrzeżenia i doświadczenia nie pozwalają spodziewać się tego, by zbierające się tamże wody mogły wsiąknąć w ziemię;

3. przy wykonywaniu budowy kolei należy szczególniejszą zwrócić na to uwagę, aby istniejące, albo później założyć się mające urządzenia w celu odwadniania gruntów nie zostały przez budowę kolei uniemożliwione.

W końcu pozwalam sobie prośbę gmin Grabowiec, Hurnie, Błonie, Dołhołuka o odsunięcie linji kolejowej polecić jak najgoręcej Ministerstwu handlu do uwzględnienia“.

Prawdopodobnie chodziło tym gminom o to, że proponowana trasa kolejowa naraża ich na dotkliwe straty ekonomiczne z powodu odłączenia ich zagród od gruntów, komisja zaś ze względów terenowych nie mogła albo nie chciała od pierwotnej odstąpić trasy.

Wydział krajowy ocenił również jak należy zasługę p. Romaszkana, albowiem biorąc do wiadomości sprawozdanie jego w tym przedmiocie przedłożone, postanowił wyrazić mu podziękowanie za tak gorliwą i trafną obronę interesów kraju i okolicy, a zgadzając się w zupełności na wnioski jego przedstawione komisji reambulacyjnej, odniósł się do Namiestnictwa z prośbą, aby użyczyło im również ze swej strony poparcia w obec Rządu centralnego.

Ziemie polskie.

Z Pułtuskiego piszą do *Czasu*: Mylne wiadomości mają to do siebie, że przechodząc z ust do ust, potężnieją, jak spadająca lawina, i tym sposobem, jeżeli wolno użyć trywialnego przysłowia „z igły robią się widły“. Fakt, o którym chcę mówić, wprawdzie już przedawniony, ale dla wyjaśnienia prawdy nie ma preskrypcji. Podobało się komuś źle słyszącemu, lub powodowanemu złą wiarą, zmyślić, że kiedy podczas przedstawienia się carowi deputacji szlachty w powiecie Pułtuskim, monarcha zapytał, czy który z zgromadzonej szlachty mówi po rosyjsku, pan Skarzyński miał odpowiedzieć: „N. Panie! my tu wszyscy rozumiemy po rosyjsku, a wielu z nas mówi biegle tym językiem“. Tak sformułowana relacja dostała się niedawno jakimś sposobem do dzienników rosyjskich, które ją wyzyskiwały na wszystkie strony w swoich celach. Za dziennikami rosyjskiemi powtórzył ją *Kraj*, a następnie przeszła do dzienników zagranicznych polskich i niepolskich i krążyła w nich do przesytu.

Gdyby p. Skarzyński dał był podobną odpowiedź, byłby przedewszystkiem stał się winnym prostego kłamstwa, a następnie byłby dał pośrednio aprobatę swoją systemowi obrusienia kraju i wprowadzenia doń rosyskiego języka urzędowego. Cała ta relacja jest najzupełniej zmyśloną, i zaprzeczyć jej może 40 wiarogodnych świadków, którzy stanowili deputację. Rzecz tak się miała: Po uroczystem powitaniu cara w Serocku przez gubernatora łomżyńskiego, i podaniu przez pana Przyłubskiego carowi na tacy soli i chleba, oraz wręczeniu przez ks Radziwiłła bukietu N. Pani, car zapytał: „czy jest jeszcze kto między panami, którym mówił po rosyjsku?“ Książę Maciej Radziwiłł odpowiedział, że prócz p. Przyłubskiego, który przemówił, podając carowi na tacy chleb i sól, jest jeszcze p. Skarzyński, który mówi trochę po rosyjsku. Car zwrócił się do p. Skarzyńskiego i zapytał o stosunki gospodarskie okolicy, a po danej przez p. Skarzyńskiego odpowiedzi rozmowa się skończyła i p. Skarzyński nic więcej nie powiedział.

Sprawy zagraniczne.

Rosja. Petersburski korespondent *Schlesische Ztg.* pisze: Nowy ruch nihilistyczny tem się odznacza, że spiskowcy usiłują jak najwięcej osób w jakibądź sposób skompromitować i rzucić na nie podejrzenie, jakoby należały do stowarzyszeń rewolucyjnych. Skoro jaki młody człowiek, skutkiem lekkomyślności lub braku doświadczenia, zetknie się przypadkiem ze zwolennikami partji rewolucyjnej, to cały zastęp tajnych i jawnych zwolenników przewrotu stara się o to, ażeby niedoświadczonego młodzieńca zrobić swojem narzędziem. Ze szczególną predylekcją szukają nihiliści ofiar swoich w lepszych warstwach społecznych. Jeżeli upatrzona ofiara zawaha się, to nihiliści używają wszelkich sprężyn, ażeby ją uczynić podejrzaną w oczach tajnej policji. Używają ku temu pism anonimowych, w których donoszą, że wskazywany w liście bezimiennym utrzymuje stosunki z tą lub ową partją rewolucyjną, lub z indywiduami z obozu nihilistów. Niekiedy podrzucają nawet pisma kompromitujące w mieszkaniach. Wypadek podobny zaszedł niedawno z pewnym młodym oficerem marynarki, baronem Rehbinderem. Młody ten człowiek, z rodziny poważnej, został dopiero przed dwoma laty oficerem i przypadkiem zapewne zetknął się z indywiduami skompromitowanemi. Jakkolwiek nie poczuwał się bezpośrednio do żadnej winy, to jednak zwrócone nań podejrzenie odebrało mu spokój umysłu, tem bardziej, gdy spostrzegł, że każdy krok jego jest śledzony przez tajną policję. Pragnąc wydobyć się z położenia tak nieznośnego, prosił, ażeby go przeniesiono do floty w Baku, na morzu Kaspijskiem. Musiały jednak nadejść i inne jeszcze na niego denuncjacje, gdyż zaledwie przybył do Baku, został aresztowany. Próbował on wydostać się z więzienia i został przy tej sposobności zastrzelony przez żołnierza, postawionego na posterunku. Rodzina Rehbindera, która nie wiedziała nic o jego uwięzieniu, dowiedziała się o tem równocześnie z doniesieniem o zgonie młodego oficera. Wypadek ten smutny obudził w stolicy Rosji ogólne współczucie.

Gazecie *Sibir* — nadesłano kopję podania Aleksandra Boczałowskiego, deportowanego politycznego (miejscowości żadnej nie wskazano) na imię policmajstra. W podaniu uskarża autor jego, że „sztabs-kapitan“ korpusu żandarmów, p. Burlej, okiecał zastosować do Boczałowskiego manifest

---

„APHASIA.“

Humoreska

AURELEGO URBAŃSKIEGO.

Czy wiecie państwo, co to jest afazja?

Otóż w śmiałości mej zapędzie pozwolę sobie na dwie podzielić was kategorje: na tych, którzy z oburzeniem wzruszą ramionami, iż o jakąkolwiek niewiadomość posądzić ich mogłem, tudzież na tych, którzy najspokojniej rozwiązania oczekują zagadki. Pierwszych solennie błagam o przebaczenie z prośbą, by kilkadziesiąt następnych przerzucili wierszy, — dla drugich zaś, mentorską przybrawszy powagę, z namaszczeniem ex cathedra następującą wygłaszam prelekcję: Afazja jest to — — —

„Wiem już“! — cudownie piękna w starożytnych zaś dziejach oczytana zawoła czytelniczka — Afazja — Karyjczyków była to królowa, matrona wielce świątobliwa; do małżonka swego, Mauzolosa, tak niesłychaną pałała miłością, iż po ubóstwionego śmierci do codziennego swego napoju szczyptę wsypywała prochów nieboszczyka“.

„„Przepraszam!““ — jeszcze nadobniejsza przerwie towarzyszka, która ciekawie ku niniejszej ramocie pierwszej damie zaglądała przez ramię. „„Afazja — była to rozkoszna z czasów Peryklesa Greczynka, tak niepospolitej urody, iż najmniej fryzjera potrzebujący filozofowie wdziękom jej nieśli hołdy i hojne palili ofiary.““

Mylicie się, mes dames... Matrona zwała się: Artemizją; płochej zaś Fryne na imię było: Aspazja.

Nie, moje panie; Afazja — to ani panna, ani mężatka, ani wdowa.

— A więc rozwódka! — uderzając w dłonie ciekawy zawoła podlotek, odkryciem swem nad wyraz uniesiony.

Nie, urocza moja panieneczko... Tem ci mniej ona rozwódką... Atoli ponieważ w uczonej mej dysertacji na ciągłe narażony jestem przerwy, przeto mentorską zwijam powagę i chowam ją do kieszeni, ciekawych zaś do pierwszego lepszego odsyłam Konversations-Lexicon'u.

Widzę, jak z szafeczki niecierpliwie dobywacie tomu pierwszego i u samego otwieracie go początku, widzę, jak skwapliwie wzrokiem błądzicie po drabince wyrazów, z których każdy zaczyna się od litery *A*.

— Abominacja...
— Achromatyczna skala...
— Abdelkader...
— Abecadło...
— Adonis...
— Afryka...

Za daleko! Wracajmy. Afo — Afi — Afe — Afa — —

— Afazja. Jest!... Czytajmy:

— Afazja, z greckiego ἀφασία, stan chorobliwy, pacjentowi utrudniający swobodne posługiwanie się darem mowy, jakkolwiek chory w zupełności odpowiednim włada organem i jasną zachował przytomność umysłu. Lubo dokładnie każde pojmuje do siebie wyrzeczone zdanie, własnych myśli wyrazić nie zdołając słowami, usiłuje wyłożyć je giestem. Stan ten anormalny trwa nieraz tygodniami, miesiącami, czasem do śmierci, niekiedy jednak usuwa się już po upływie kilku godzin, pacjentowi zaś powraca pamięć wyrazów i zdolność ich wypowiedzenia.

Otóż to jest — afazja, moi państwo. Jeśli komu z Was przedmiot ten zupełnie wydaje się nowym, nie ubliża mu to zgoła; nie każdy bowiem osobnik nieprzezwyciężony do medycyny czuje pociąg...

Pan Herkulan, mężczyzna to jak dąb, dwu prawie metrów wysokości, o kwadratowej, na grubym karku osadzonej skrzynce mózgowej i o tak szerokich barkach, że w teatrze na fotelu usiadłszy, trzem przynajmniej widzom zasłoniłby sobą proscenium. Głos jego tubalny, tuż pędzącą przypomina lokomotywę, gdy zaś rubasznym wybuchnie śmiechem, na komodach przerażone podskakują filiżanki, a szyby dźwięczą w oknach. Pan Herkulan służył ongi wojskowo i w dragońskim podporucznika mundurze imponujący sprawiać musiał efekt; aliści srebrnej dosłużywszy się gwiazdki... kwitował, twierdząc, iż dość ma burz i rozgardjaszu marsowego żywota i że domowy, cichy nęci go spokój. Złe rozniosły języki, jakoby nadmierna ilość świstków ostemplowanych, z których każdy opiewać zwykł: dnia... zapłacisz pan na zlecenie itd., jedynym była powodem niespodziewanego tego kroku; w obec dokonanego jednak faktu, pobudek tegoż zgłębiać nie będziem, zwłaszcza, iż czytelnika nader mało one obchodzą. Pan Herkulan „kwitował“ — i przy c. k. krajowej Dyrekcji skarbu zaszczytne uzyskał stanowisko manipulacyjnego dyurnisty.

*

Pani Renata, niewiasta to jak badylek dziewanny drobna, żółta i tak szczupłych rozmiarów, iż skoro na ulicy z zamkniętym w dłoni pojawiła się deszczochronem, z trudnością rozróżnić byś zdołał, który cień niewiasty był cieniem, a który cieniem parasola. Głosik jej cichy, szept przypominał Zefira; śmiech zaś jej, gdy usłużne sąsiadki ze skandaliczną jaką przybiegły ploteczką, brzęk podwójnych przypominał szpilek, do porcelanowej rzuconych miednicy.

Panią Renatę pod mianem znano „pani kontrolorowej,“ lubo żadna nie znalazła się osobistość, któraby pamiętała jej ś. p. małżonka lub bliższych udzielić mogła danych, co, gdzie i przy której dykasterji nieboszczyk ongi kontrolował. Pokątnie szeptano wprawdzie po przedmieściu rozmaite, wątpliwej wiarogodności pogłoski, gdy jednak podobne wieści tak mało czytelników zająćby mogły, jak wieści o panu Herkulanie, systematycznie rozsiewane, przechodzimy zatem nad niemi do porządku. Faktem jedynie, iż pani Renata schludny „na Bajkach“ posiadała dworek, przypuścić zaś należało, iż za czasów krymskiej kampanji, daleko młodszą i mniej żółtą, natomiast nieco pulchniejszą być musiała... Podejrzywano ją niemniej, iż na niewzruszoną hipotekę, na niedozwolony procent, znaczne za pośrednictwem osławionej Moszkowej polokowała sumy; wskazywano na odwieczną, wypełzłą, starannie okutą skrzynię pod jej łóżkiem i na nieuczynne utyskiwano jej sknerstwo; atoli skrzynia drogie wspomnieniom ukrywać mogła pamiątki, przed złych zaś języków obmową nikt uchronić się nie potrafi.

Pan Herkulan, lubo biuro krajowej c. k. Dyrekcji skarbu w samem rozsiadło się śródmieściu, pod opiekuńczem c. k. odwachu skrzydłem, w przyzwoitej postanowił odległości tak dla mebli swych, jak dla siebie wyszukać schronienie. Do decyzji tej niewątpliwie przyczynił się szacunek, jakim do siedziby przełożonej swej władzy każdy funkcjonarjusz przejętym być winien; atoli również wzgląd na spokój pożądany, tudzież na świeższe po przedmieściach powietrze, nie małą zapewne przy powzięciu tego postanowienia grał rolę. Co do nas, posądzić gotowiśmy pana Herkulana, iż właściwie różnicę tylko czynszów miał na oku; skoro zaś raz już napomknęliśmy o umeblowaniu tego pana, pojedynczych wyliczenie szczegółów tak czasu, jak papieru wiele nam nie zabierze. Kawalerskie jego urządzenie: żelazne, eksporucznikowskie stanowiło łóżko, z dodatkiem szarag, krzesła i stolika. Sądzimy, iż aż nadto przyzwoicie we wszelkie zaopatrzony był potrzeby, zwłaszcza, iż zapomnieliśmy o zielonej flaszce, to dzbanka służbę pełniącej, to lichtarza, tudzież że przy zmianie pomieszkania nic tyle nie sprawia kłopotów, jak zbytkownych, a więc i zbytecznych gratów i gracików nadmiar.

*

Pani Renata, lubo na niewzruszoną hipotekę znaczne polokować miała kapitały, w roztropności swej obliczyła dokładnie, iż dworek „na Bajkach“ rocznie $4\frac{1}{2}\%$ nieść jej powinien; jeśli zatem izdebka od podwórza jeszcze przez przeciąg czteru tygodni stać będzie próżną, dochody tegoroczne o ośm gładkich, niebieskich, jednoguldenowych zmniejszą się karteczek. Ponieważ zaś czynsz z tej izdebki rocznie czterdzieści i ośm również gładkich i niemniej niebieskich przynosił papierków, przeto w każdym razie przyjemniej i pożyteczniej jest całą prelimiuowaną pobrać sumkę, aniżeli o ośm obciętą bankocetli. Rozumowania tego wynik na gładko oheblowanej, stopę kwadratową obejmującej, skoncentrował się deszczułce, którą do sztachet od frontu goździami przymocowano. Na deszczułce tej zdaleka już przechodniów uwagę zwracał napis: „Pokój dla pp. kawalerów z osobnym wchodem *zaraz* do najęcia.“

Pana Herkulana, w troskliwych po zaułkach za Marją Magdaleną poszukiwaniach, przeznaczenie zawiodło „na Bajki“. Krokiem szedł swobodnym, lekkim i fantazji pełen giętką wywijał w powietrzu laseczką. Okiem w monocle zbrojnem wzdłuż parkanów rzucając od niechcenia na drzwiach i na okiennicach, zatrzymywał wzrok, wcale nie z miną ck. dyetarjusza, za taniem śledzącego schroniskiem, lecz pozując raczej na obywatela, który żadnemi nie trapiony troski, dla konkokcji przedmiejskim pokrzepia się kwasorodem. Podobno nawet cieniuchnym w zębach dłubał drewienkiem, jakoby dopiero co u Żorża smaczne pochłonął śniadanko, lubo od rana krom nędznego kawałka salwalady i bułki prawdopodobnie nic nie miał w ustach. Z taką fantazją Alpy przebywał Hanibal, na zdobycie zdążający świata — lecz i wątpić przecie nie sposób, by codziennie posilnym nie był się pokrzepił obiadkiem...

*

Panią Renatę zapobiegliwa około własnego obejścia gospodarność właśnie ku furtce zawiodła dworka, tuż pod deszczułkę przymocowaną u sztachet. Dłonie w kieszonkach niezbyt czystego zanurzywszy fartuszka, skrzętnie pękiem pobrzękiwała kluczyków. W jeden punkt niewidzialny, małe utkwiwszy oczka, w duszy uronione obliczała procenta od uronionego na czynszu kapitału. Tak perłożerna dumała Kleopatra w chwili, gdy przeznaczenie dzielnego wiodło ku niej Antoniusza..

— Czy wolno oglądnąć pokój z osobnym wchodem do wynajęcia? — Grzecznie zadumaną zagadnął pan Herkulan.

— Natychmiast! — Skwapliwie obudzona odrzekła pani Renata.

*

Wieczorem, przed dworkiem „na Bajkach“ dychawiczna stanęła szkapa, skrzypliwą ciągnąca jednokonkę. Drynda ta bohatera naszego przywiozła, meble jego i jego losy...

Pan Herkulan izdebkę zajął od podwórza w dworku pani Renaty.

Pan Herkulan od miesiąca już skromny swój zajmował apartament i przez przeciąg czteru

carski z dnia 27. (15.) maja r. 1884 za rs. 580, a zabrawszy pieniądze, nie dotrzymał przyrzeczenia i oznajmił deportowanemu, że mu tego, co raz wziął, nigdy już nie zwróci.

KRONIKA.

Lwów dnia 26 listopada.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego hr. Władysław Badeni powrócił wczoraj do Lwowa. — Ks. Bronisław Karakulski, kooperator w Samborze dyecezyi Przemyskiej, po złożeniu ostatecznych rygorozów i wypracowaniu dyssertacji — otrzymał stopień doktora św. teologii na uniwersytecie wiedeńskim dnia 24. bm.

Nekrologja. W Poznańskiem zmarł Bronisław Potworowski, syn Gustawa, właściciel Kosowa, znany i prawy obywatel, gorliwie zajmujący się sprawami publicznemi.

Kalendarz. Czwartek (26.) Wirgilinsza B. — Tomira. Wschód słońca o godz. 7. min. 31, zachód o godz. 4. min. 5.

Kalendarzyk myśliwski. W listopadzie polować wolno: na słonki, cietrzewie i głuszce, jarząbki, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne, jelenie, kozły, zające, borsuki i lisy.

Burza. Wczoraj po południu srożyła się nad Lwowem, a prawdopodobnie i w całym kraju pierwsza burza zimowa. Tumany śniegu wirowały w powietrzu bez przerwy, wiatr mroźny dął z siłą wichru stepowego i wyglądało najzupełniej, żeśmy już wśród głębokiej zimy, tak ostrej, jak ją opisywać zwykli starzy ludzie, a nie dopiero przy końcu listopada. Sądzimy, że z powodu gwałtownej zadymki poczta ranna nie dotrze do Lwowa. Tymczasem pociągi przyszły wszystkie.

Pogrzeb śp. Jędrzeja Fangora zgromadził pomimo śniegu i silnego wiatru tłumy publiczności. Z dygnitarzy przybyli: namiestnik Zaleski, pp. Jorkasz-Koch, Podlewski, kilku radców Namiestnictwa, tudzież wszyscy niemal wyżsi urzędnicy sądowi. Kondukt prowadził ks. prałat Musing w asystencji licznego duchowieństwa obu obrz. Poprzedzali go ks. arcybiskup ormiański Isakowicz i biskup ruski ks. Sylwester Sembratowicz. Alumni ruskiego seminarjum śpiewali w czasie pochodu pieśni żałobne. Trumna okryta była wieńcami od kolegów zmarłego, Senatu akademickiego, poszczególnych Wydziałów uniwersytetu i młodzieży akademickiej. Za trumną postępowała rodzina, a tuż za nią Senat akademicki i liczne zastępy młodzieży akademickiej. Pomimo ogromnej zadymki śnieżnej, tłumy liczne odprowadziły zwłoki aż do grobu.

Z fundacji Skarbkowskiej. Przed kilku dniami doniesiliśmy z krążącej pogłoski, że sprawa p. Kövessa, byłego dyrektora dóbr Skarbkowskich, o emeryturę, została w ten sposób rozstrzygniętą, iż Wydział krajowy — z uwagi, że p. Kövess ustąpił ze swej posady dobrowolnie, a nie w skutek przeprowadzonego przeciw niemu śledztwa dyscyplinarnego, i że tenże uiszczał regularnie przepisane wkładki na fundusz emerytalny, przeto według statutów nabył prawo do emerytury — miał mu ją przyznać stosownie do odnośnych postanowień statutu. Za prawdziwość jednak tej pogłoski nie przyjęliśmy wówczas żadnej odpowiedzialności.

Dziś dowiadujemy się, że sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej.

Na prośbę p. Kövessa o wyznaczenie mu emerytury, nie przyznała mu jej Rada administr. fundacji hr. Skarbka z tem uzasadnieniem, że gdyby się p. Kövess czuł z tego powodu pokrzywdzonym, może celem uzyskania swych pretensyj udać się na zwykłą drogę prawa. Kurator fundacji, ks. Jabłonowski, korzystając z prawa zastrzeżonego §. 16. instrukcji dla Kuratorji i Rady administracyjnej, nawiesił powyższą uchwałę i przedstawił całą sprawę Wydziałowi krajowemu do rozstrzygnięcia.

Rada Wydziału krajowego na posiedzeniu dnia 18. bm. uchwaliła zatwierdzić w całości postanowienie Rady nadzorczej fundacji hr. Skarbka, a więc nie przyznała p. Kövessowi żadnej emerytury, o czem zawiadomiono Kuratora.

Z Banku krajowego. Od Dyrekcji tego Banku otrzymujemy ~~z prośbą o umie~~ następujące: „Zawarte w kronice nr 273 *Dziennika Polskiego* uwagi o Banku krajowym, nie są oparte na urzędowych informacjach z Banku, i zawierają fakta nieścisłe, z wyjątkiem tego jednego, że Bank w tym roku wszedł w układy z jeneralną Dyrekcją kolei państwowych, celem objęcia interesów bankierskich tejże kolei, lecz układy te nie są jeszcze zawarte.“

„Wszelkie dalsze wysnute z tego faktu wnioski, jak równie wszelkie inne podane wiadomości tak co do nowych interesów Banku, jak i jego organizacji, są bezpodstawne“.

---

tych tygodni nie próżnował widocznie, skoro zwabił, choć tak krótkim, wiele zajmujących już nagromadził wiadomości. Ku zaspokojeniu niewinnej tylko, ciekawej z natury żyłki, wywiedział on się niebawem, że realna wartość murowanego parteru z przyległościami dosięga tysięcy; że do realności pięć jeszcze należy morgów drenowanego prawie czarnoziemu i rozległy ogród warzywny z inspektami, co w guldenach austr. waluty ściśle tysięcy; że powyższa nieruchomość nie obciążona tabularnymi długami; dalej, że regularnie co pół roku dnia 1. maja i 1. listopada pani Renata w ck. głównej kasie krajowej kupony od obligacyj indemnizacyjnych pobiera; tudzież, że każdego 30. czerwca i 31. grudnia co pół roku tejże samej dokonywa manipulacji w kasie Towarzystwa kredytowego. Kuponiki w terminach punktualnie odcinane, opiewały a okrągły reprezentowały kapitalik dziesięciu tysięcy nominalnej wartości, ostrożnie w obudwu walorów gatunkach po połowie ulokowany. Nie koniec na tem; jakich bowiem nie dokona niewinnej swej ciekawości popęd [illegible] — dość, że w kieszeni kamizelki [illegible] nosił skrawek papieru, na którym ołówkiem skreślone, zagadkowe stały wyrazy: „Pazurkiewicz — 17%, — 2.550 zł.; Szlamowa — 15%, — 2.335 zł.; Hrabia Golski — 150%, — 700 zł.; na Dmuchowie intab. 3.200 zł.; Dr. Przepadło (niepewne) 300 zł.“ — Na odwrotnej zaś stronie czytamy: „Cukiernica srebrna *massiv*, wewnątrz pozłacana, 1; łyżek srebrnych z monogramem 10 (dwie dokupione, *chinasilber*); łyżeczek *ditto* srebrnych 12; szczypce do cukru *ditto* 1; kandelabrów *ditto* dętych 2; (czy nie *pakfong*?); zegarek damski złoty emaliowany repetyer o złamanej kopercie 1; pierścionków rozmaitych z samymi turkusami 15; kolja złota 1; bransoleta złota ze szmaragdem 1; czerwońców starych 123; dukat holenderski 1; talarów Marji Teresy z Matką Boską 72; złotych polskich w srebrze sztuk 49; imperjałów rosyjskich 5; kondorów 7; rubli srebrem 13; lira 1“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 27. b. m. o godzinie 6ej wieczór.

Dar. Z początkiem bieżącego roku szkolnego nadesłał p. Leon Konopacki, c. k. intendant obrony krajowej, za pośrednictwem Księgarni Polskiej we Lwowie 50 egzemplarzy „Elementarza dla szkół początkowych“ i 50 egzemplarzy „Małego katechismu“ do rozdzielenia między ubogą dziatwę szkolną. Rada szkolna okręgowa składa za ten dar czcigodnemu ofiarodawcy swe podziękowanie.

Dla Agnieszki J., wdowy po rymarzu z Buczacza, otrzymaliśmy od pp.: J. K. 2 złr., J. R. fałowskiej 1 złr., K. L. z Bochni 5 złr., razem z poprzedniemi 10 złr.

Jubileusz. P. Juljan Szemelowski, tutejszy powszechnie znany i szanowany notarjusz, były prezydent m. Lwowa i długoletni prezydent lwowskiej Izby notarjalnej, obchodził temi dniami 25-letni jubileusz urzędowania swego, przy której to sposobności, oprócz pucharu ze strony byłych i teraźniejszych współpracowników jego kancelarji, deputacja złożona z dwóch tutejszych i dwóch zamiejscowych rejentów, ofiarowało mu w dowód pamięci i uznania nader ozdobne album z fotografiami prawie wszystkich notarjuszów okręgu sądowego lwowskiego, złoczowskiego, tarnopolskiego, kołomyjskiego i stanisławowskiego.

Św. Metody, 1000 letnia rocznica śmierci. Otrzymujemy następujące pismo: N. b. p. J. Chr.! Jeszcze kilka okamgnień, a sławić będziemy, a z nami cały słowiański pobratymczy naród, pamiętny wiekopomny rok 1885, jako tysiącletnią pamiątkę śmierci wielkiego apostoła naszego, św. Metodego. Ogniskiem tej uroczystości będzie świetny Welehrad, skąd przed tysiącem lat rozniosła się szybkością błyskawicy ta żałobna wieść na wszelkie strony od Bałtyku aż ku Czarnemu morzu: „Umarł ojciec Metody!“ Świątynia welehradzka oblekła już szatę świąteczną, boć tutaj na Welehrad pielgrzymować będą przez cały rok 1885 bracia Słowianie ze wszech krańców świata. Zadaniem komitetu trudniącego się urządzeniem uroczystości na Welehradzie jest, starać się o przystojną gościnność, troszczyć się o wszystko, coby tę gościnność powiększyło, nie szczędząc ku temu celowi żadnych zabiegów. Komitet ten postanowił zarządzić tam na rok 1885 czytelnię, gdzie będą gazety i czasopisma, tyczące się nietylko zawodu kapłańskiego, ale także i dziejów wszystkich słowiańskich narodów, które czasopisma i gazety wszystkim pobożnym pątnikom welehradzkim będą przystępne. Czytelnia taka zaiste każdemu niespodziewaną sprawi radość. Prosimy Szanowną Redakcję, aby przez cały rok 1885 przesyłała nam łaskawie na Welehrad *Dziennik* swój pod adresem: „Dustojny Farni Urad na Velehrade na Morave“. Prosimy oraz Szanowną Redakcję, aby w swym *Dzienniku* raczyła uwagę zwrócić na rok 1885 i przyczyniła się ze swej strony do uświetnienia zbliżającej się uroczystości, byśmy tysiącletni jubileusz ojców naszych wiary św. Cyryla i Metodego jak z najwspanialszą okazałością obchodzić mogli. Na Welehradzie w listopadzie 1884. Za komitet uroczystościowy: ks. *Józef Vykydal*, dziekan w Welehradzie, ks. *Adam* hr. *Potulicki*, proboszcz w Kromieryżu.

Izba notarjalna ogłasza: Z powodu opróżnionej posady notarjusza w Rawie, zarządzoną będzie aż do czasu jej obsadzenia substytucja. Ubiegający się o substytucję zechcą swe podania w należytej formie i przepisanej drodze wnieść w ciągu 8 dni do Izby notarjalnej we Lwowie.

Założenie miejskiej kasy oszczędności, a ewentualnie i zakładu zastawniczego, zyskało w kołach tutejszych stanowcze poparcie a Magistrat otrzymał polecenie, aby najdalej do 8ch miesięcy przedłożył odpowiednie sprawozdanie. Zdaje się, że wykonanie tej myśli nie będzie podlegać wielkim trudnościom, miasto może osiągnąć znaczne korzyści, a zakład zastawniczy dla uboższej części ludności stać się może wielkiem dobrodziejstwem.

Budżet m. Lwowa na r. 1885 tak jak wyszedł z uchwał Magistratu, wynosi przeszło 1,200,000 złr. w wydatkach. Dochody wraz z dodatkami do podatku i groszem czynszowym wynoszą do miljona złr.; deficyt przy największej oszczędności dojdzie do 200 tysięcy złr. Długi miasta naszego doszły do 800 tysięcy złr.

Z Towarzystwa prawniczego. Zebranie miesięczne członków Towarz. prawniczego odbędzie się jutro we czwartek o godz. 6½ wieczorem w lokalu własnym (ul. Karola Ludwika l. 3). Na porządku dziennym: Odczyt dr. Zygm. Lilienfelda „O umowach i wyrokach kompromisarskich z uwzględnieniem polubownych sądów giełdowych“.

Rozprawa sądowa Wincentego Zaaka, oskarżonego o zbrodnię kradzieży, sprzeniewierzenia i oszustwa, 2 razy odraczana, odbędzie się dnia 4 grudnia przed Trybunałem sędziów przysięgłych. Do rozprawy powołano 12 świadków. Wstęp do sali będzie jedynie za biletami wystawionemi przez Prezydjum sądu karnego dozwolony. Oskarżonego bronić będzie dr. Jackowski.

Kolęda. Organiści lwowskich kościołów parafialnych przestrzegają i proszą sz. publiczność, aby tak zwane kolędy czyli opłatki przyjmowała tylko od osób mających upoważnienie ze strony dotyczącej parafii, podpisane przez ks. proboszcza i zaopatrzone pieczęcią parafialną.

Próbka stylu. Pewien Wydział Rady powiatowej w kraju naszym otrzymał temi dniami następujący komunikat, który jako *curiosum* dosłownie przytaczamy: „Świetny Wydział Rada powiatowa! W odpowiedzi na uchwały Świetny Rada powiatowy z dnia 4. listopada b. r. l. 1778, w którym polecony zostały donieść jak wypadało w mego obszaru dworskiego zbiór, kukurudzy, jęczmienia, i kartofel; —

Odpowiadam zatem na to, że zbiór w naszym wieś tego roku bardzo licho wypadało że przez cały czas mojej dzierżawy jeszcze takiego nie dobrego roku nie pamiętam, u mnie sam więcej się nie urodziło jak tylk sto korców owsa, i 50 korców kartofel, więcy nie niemam —

Czy w naszym wieś z tego na wiosnę głodu może się obawiać to ja tego nie sądzę, ponieważ u nas zawsze się dość chleba nie rodzi, a chociaż tego roku nie się nieurodziło, przeto nie jest w świecie zadrogo. —

Więcy niemam co donieść jak tylko zostaje z głębokiem uszanowaniem Świetnego Wydziału rady powiatowego. —

Z przełożeństwo obszaru dworskiego.

Babiące dnia 20. listopada 1884.“

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 25. listop. Skradziono z bożnicy 10 zł. 70 ct. z puszek, tales i 10 przykazań wart. 7 zł., panu E. W. futro szopowe z wyszytem pod kołnierzem nazwiskiem „Weigel“ wart. 50 zł. i futerko krótkie lisiury wart. 15 zł., a panu M. A. palto zimowe, wełn. bekieszę, tales, spencer, szal i kilka sztuk bielizny wart. 60 zł. — Pani E. T. zgubiła haftowaną chustkę. — Znaleziono w skrzynce pocztowej 5 weksli.

Z Żmigrodu otrzymały *Nowiny Jasielskie* następującą korespondencję: W gminie Osarne (powiat Gorlicki) pojawiła się wścieklizna u psów i bydła, przez psów wściekłych pokąsanego. Wiele bydła i psów pozabijano, lecz najważniejsze jest to, że izraelita z Rozstajnego, niejaki Schiff, kupił od włościanina podejrzaną jałówkę i mięso z niej sprzedawał pokryjomu w okolicy żmigrodzkiej. Rzecz się wydała i owemu izraelicie resztę zasolonego mięsa zabrano i zakopano. Około jednak 40 osób spożyło takie mięso i oczywiście zapanowała w całej okolicy panika przed następstwami smutnej choroby. Tych wszystkich leczy znowu jakiś włościanin wróżbiarz, przepisując proszki, które sprawiają nabrzmienie żył i inne niezwykłe objawy. Dotychczas niewiadomo, czy władza co zarządziła; a w całej okolicy panuje oburzenie na niedbałe spełnianie oględzin bydła przez wójtów.

Grac 24. listopada. Dziś znaleziono trupa dozorcy kolejowego Hanera, zajętego na stacji Lassnitz, węg. kolei wschodniej. Wszystkie poszlaki przemawiają za skrytobójczem morderstwem, i jako podejrzanego o tę zbrodnię aresztowano już pewnego murarza z Jennersdorf, Alojzego Forjana.

Królewska Huta. Urządzono tu wodociągi. Sprowadzenie wody z Tarnowskich Gór kosztowało około 700.000 marek. Rur spotrzebowano do tego urządzenia 5000 sztuk, które ważą 22,224.711 kilogramów. O sprowadzenie wody postarał się tutejszy królewski zarząd górniczy na koszta fiskalne.

Na cześć Mickiewicza urządza wydział Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben wieczorek literacko muzykalny, który się odbędzie dnia 28. bm. o godzinie 8. wieczór w lokalu Stowarzyszenia hotel „Zum Mohren“.

Samobójstwo. W Jitschin (w Czechach), zastrzelił się onegdaj pensjonowany major obrony krajowej Adolf br. Moltke. Powodem rozpaczliwego kroku samobójcy było prawdopodobnie nieuleczalne cierpienie mózgowe.

Wychodźtwo. W *Kurjerze Poznańskim* czytamy: Pewien Ślązak z Raciborza zapytywał zachodnio-afrykańskiego syndykatu, ustanowionego w Hamburgu, czy mu radzi wybrać się na wędrówkę do czarnego kraju, do Kamerunu? Na zapytanie to otrzymał litografowaną(!) odpowiedź: „Zostań waszeć w domu, bo klimat kameruński nie jest odpowiedni dla waszeci.“ Bytomczyk usłuchał i pozostał w domu, gdzie mu pyzy z wieprzowiną lepiej smakują, niż murzyńskie przysmaki. — Berlińczycy z zajęciem przypatrują się kobietom i dziewczętom polskim ze Śląska i Wielkopolski, powracającym z kampanji cukrowej ze Saksonji. Na ulicy Lipskiej można widzieć całe szeregi wozów meblowych, na których na kupach skrzynek, kufrów i węzełków z pościelą, w malowniczych strojach przejeżdżają owe robotnice, powracające na zimę do kraju. Czy w duszach tych emigrantek tak samo pogodnie i wesoło, jak u tych, co się im ciekawie przypatrują, to inne pytanie.

Kobieta-huzar ma obecnie lat 69 — pisze czerniowiecka *Gazeta Polska*, z której ten zajmujący opis wyjmujemy — włos siwy, zapadłe policzki i przygasłe niebieskie oczy. Wsparta na kiju, chwiejnym krokiem błąka się po ulicach naszego miasta i żyje z miłosierdzia dobroczynnych ludzi. Nazywa się Katarzyna Dann. Patrząc na jej zgarbioną i schorzałą postać, trudnoby się domyśleć, że ta kobieta przed 36 laty z dobytą szablą w ręku i w mundurze porucznika huzarów odbyła całą kampanję węgierską, brała udział w 5 bitwach i odniosła kilka ran, po których dotychczas nosi głębokie blizny na nogach, rękach i na głowie. Urodzona na Węgrzech, animusz wojenny odziedziczyła po ojcu, Athenbergu, który jako wachmistrz walczył w szeregach wojsk sprzymierzonych przeciw Napoleonowi I. Katarzyna w 17 roku życia wyszła zamąż za porucznika huzarów tzw. hanowerskich. Po 16 latach pożycia, gdy wybuchło powstanie węgierskie, porucznik Dann stanął w szeregach narodowych, Katarzyna zaś nie chcąc rozłączyć się z mężem, postanowiła dzielić z nim trudy wojenne. Początkowo jeździła za wojskiem na wózku, gdy zaś to zostało jej wzbronionem, energiczna a kochająca kobieta zdecydowała się przywdziać strój męski i jako ochotnik wstąpiła do szwadronu swego męża, który tymczasem awansował na rotmistrza. Nie bez protekcji zapewne bezwąsy ochotnik został natychmiast porucznikiem, a wkrótce w bitwie pod Sono otrzymał krwawy chrzest od pchnięcia bagnetem. W bitwie pod Komornem, gdy Dann rotmistrz i pani Dann porucznik, stali na czele szwadronu, pękł granat nieprzyjacielski i zabiwszy konie, poranił oboje małżonków. Przez cały czas wojny huzar-kobieta pełniła służbę żołnierską, a musiała być odważną, skoro otrzymała nawet publiczne przed frontem pochwały.

Po niefortunnem zakończeniu wojny narodowej, rotmistrz Dann został, według wojskowego wyrażenia, skasowany i w stopniu wachmistrza przydzielony do 5go pułku ułanów, stacjonowanych w Sybinie. Tam po dwóch latach służby, uwolniony od wojska, umarł w niedostatku, jako dyetarjusz urzędu podatkowego. Położenie pozostałej wdowy stało się bardzo przykrem. Za udział w powstaniu zaprzeczono jej wydania kaucji. Pensji po mężu nie otrzymała żadnej. Słyszała, że w Czerniowcach ma przebywać ojciec jej męża, nie mając więc nikogo z bliższych krewnych przy życiu przybyła do Czerniowiec przed 30 laty. Ojciec męża jej także już wówczas nie żył. Utrzymywała się tedy z pracy rąk, a gdy jej i ręce osłabły, zeszła na żebraczkę.

Przed kilku dniami, gdyśmy ją zaprosili na pogadankę do siebie, by przejrzeć dokumenta, stwierdzające powyższą historję życia tej kobiety, z ulicy doleciał głos trąbki i szwadron stacjonowanych tu huzarów przejeżdżał przez ulicę. Staruszka szybko podeszła ku oknu i z żywym rumieńcem na zwiędłych policzkach przypatrywała się konnicy. Zapewne prowadzona przed chwilą rozmowa ożywiła w niej dawne wspomnienia, bo łzy wytrysły jej z oczu.. „Zapewne lubicie patrzeć na huzarów?“ zapytano ją. — „Czy lubię? — odpowiedziała. — Żebym ja miała siły, tobym dziś biegła aż hen, do ojczyzny, do Węgier. Niechbym choć tam prawdziwych zobaczyła huzarów jeszcze raz przed śmiercią!“ — „Albożci nie prawdziwi?“ — „Nie — westchnęła starowina — to nie Hanowerscy!...“

Tajemnicze morderstwo. W *Petersburskich Wiedomostiach* czytamy: „Według doniesienia gazet berlińskich, w miesiącu październiku, w pruskim okręgu oleckim, nieopodal od miasteczka Wilkassen, spełnione zostało tajemnicze morderstwo, z powodu którego, na żądanie Rządu rosyjskiego, prowadzi się formalne śledztwo. Poddany rosyjski, Dominik Pajewski, znaleziony został w lesie zamordowany i ograbiony. Powracał on do Królestwa Polskiego z Ameryki, dokąd udał się z początkiem bieżącego roku, aby pracować w pensylwańskich kopalniach węgla. Miał przy sobie około 400 do 500 rubli. Na dwie godziny przed odnalezieniem trupa zmieniał w pewnym kantorze na Marggrabowie 59 marek na ruble i opowiadał przytem, że przywiezione z Ameryki dolary zmienił już poprzednio w Berlinie, pokazawszy w czasie opowiadania cztery storublowe asygnacje, które miał schowane w kieszeni. Pajewski przyjechał 19. października do Ełku z dwoma nieznajomymi ludźmi, którzy według wszelkiego prawdopodobieństwa towarzyszyli mu w czasie podróży z Ameryki do Europy. Na nich to pada obecnie podejrzenie o spełnienie zbrodni. Zamordowany miał zaledwie dwadzieścia parę lat.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w środę d. 24. listopada: „Grube ryby,“ komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego, i „Dzieciaki,“ obrazek sceniczny w 1 akcie Leopolda Świderskiego; w roli Linci wystąpi po raz pierwszy pani Piasecka.

(W.) **Opera.** „Faust,“ „Aida,“ „Hugenoci“ to bezwarunkowo trzy perły literatury operowej, które dla melomanów są syntezą udramatyzowanego piękna muzycznego, a dla śpiewaków kamieniem probierczym ich zasobów wokalnych i wykształcenia artystycznego. Jest to w tym stopniu uznaną prawdą, że są w Europie niepospolite śpiewaczki i śpiewacy, którzy mając w repertoarzu ledwie jedną lub najwięcej dwie opery ze wspomnianej plejady, zadowalają się tem najzupełniej i na pierwszorzędnych scenach zbierają laury. Atoli wątpimy bardzo, czy nawet tego rodzaju „specjaliści“ *(sit venia verbo)* rozpoczęli swoją karjerę artystyczną odrazu od „Hugenotów“ lub „Aidy.“ „Dzieckiem w kolebce urwać łeb hydrze“ — rzecz wzniosła i wspaniała — lecz ilu to takim dzieciom odważnym ta hydra łeb zerwie, zanim znajdzie się jedno, które wyjdzie z zapasów zwycięsko!

Taką odważną śpiewaczką zdaje się nam być wczorajsza Aida — pani Arkel. Zprezentowała się jako Walentyna w „Hugenotach“, zyskała aplauz ogólny i to ją zapewne zachęciło do ryzykownego podjęcia partji Aidy. Sądzimy jednak, że złym był jej doradcą ten, kto zamiast perswazji rozumnej, popchnął ją raptem o tak olbrzymi krok naprzód! Winniśmy to umotywować. Otóż przedewszystkiem i sama śpiewaczka i jej doradcy spuścili widocznie ten wzgląd z oka, że powodzenie pierwszego debiutu nie rozstrzyga stanowczo o śpiewaku i nie uprawnia go wcale do przedsięwzięć hazardowych — tem więcej, gdy, jak w niniejszym wypadku, pewna sympatja *a priori*, pewna daleko idąca pobłażliwość była ważnym czynnikiem w nerwowej krytyce publiczności. Amatorka znana pochlebnie z estrady koncertowej, poświęcająca się jakiś (stosunkowo dość krótki) czas poważnym i zawodowym studjom, gdy odśpiewała Walentynę poprawnie, *ex libro*, musiała dostać huczne brawa. Szkoda jednak, że tym sukcesem czas dłuższy się nie zadowoliła, a że szkoda, potwierdzą wszyscy, którzy słyszeli panią A. wczoraj w Aidzie. Jakiż bowiem rezultat? Oto okazało się, że sympatyczny głos śpiewaczki potrzebuje jeszcze wielu bardzo wielu studjów, aby mógł podołać partji dramatycznej tego kroju, jak Aida, aby nie zmęczyć piersi śpiewaczki i uszu słuchaczów do upadłego.

Krótko mówiąc, jak dziś jest, pani A. powinna Aidę i w ogóle partje tego rodzaju pozostawić *ad feliciora tempora*, tymczasem zaś ćwiczyć głos, zwłaszcza w górnym regestrze — który niemal wyłącznie posiada — pracować i pracować bez wytchnienia, aby bezpieczną nogą stanąć na tych wyżynach, na które podniosły ją chwilowo niebaczne pochlebstwa „fałszywych poczciwców“. Pani A. ma pewne warunki wokalne i indywidualne przymioty — lecz wszystko to jest jeszcze materjałem surowym, z którego dopiero wprawna ręka mistrza urobić może całość zadowalającą. Tych kilka uwag *sine ira et studio* posyłamy pod adresem pani A. w tem głębokiem przekonaniu, że conajmniej... weźmie je ona pod zimną rozwagę.

Pan Villa jako Radames złożył wczoraj dowód, że ongi przed laty partja ta była prawdopodobnie jego *cheval de bataille*. Resztkami głosu następy wysokie markował dostatecznie, natomiast w tych arjach, gdzie centrem głosu śpiewać trzeba, z powodu dziwnej jakiejś nosowej prononcjacji i braku tego centra, był wręcz niemiłym i niezrozumiałym. Panna Piave — Amneris była rzeczywiście benjaminkiem wczorajszego przedstawienia. Wyglądała nadzwyczaj wdzięcznie, a śpiewała i grała bardzo dobrze. Pan Rubirato, jako ojciec Aidy, ucharakteryzowany oryginalnie i efektownie, grał z ogromnym temperamentem. Śpiewał dość dobrze, jeno że niepotrzebnie robił co chwila korony, które w końcu nużyły i raziły słuchacza. P. Jeromin jest śpiewakiem wielce inteligentnym i z każdej choćby najdrobniejszej partji umie wywiązać się z artyzmem. To samo można powiedzieć o wczorajszym jego debiucie w roli arcykapłana.

W końcu na rzeczywistą pochwałę zasługiwały dobrze wyćwiczone ansamble i chóry, za co publiczność trzykrotnie wywołała kapelmistrza p. Jareckiego. Wystawa opery była lepszą, niżeli w każdej dotychczasowej. Amfiteatr był niemal pełny. Ku prawdziwemu zadziwieniu publiczności, do teatru uczęszczającej, ceny miejsc były wczoraj dość znacznie podwyższone.

Koncert. W pełni sezonu koncertowego, w pośród mnóstwa produkcyj muzycznych, ubiegających się na wyścigi o udział publiczności, sala rozmiarów Domu narodowego — pełna! Tak było wczoraj i to w dzień równoczesnego przedstawienia „Aidy“ w teatrze i w czas zimnej, burzliwej śnieżycy, jaką styczeń lub luty zwykł tylko nawidzać. Pokazuje się, że uczniowie uniwersytetu i rygorysanci w. m. — na dochód których odbył się koncert — mają mir u publiczności, zwłaszcza u swych współwyznawców obojga płci i wszelkich stanów; oni to bowiem zajęli przeważnie liczne miejsca w obszernej sali. Wnosząc z dość wysokich cen biletów i prawdopodobnych nadwyżek dobroczynnych, sądzimy, że uzyskany czysty dochód musi być znaczny.

Program był starannie ułożony i wielce urozmaicony. Bethovena „Sonata“ (Krentzerowska) — którąśmy słyszeli niedawno, wykonaną przez p. Brassina i panią Stein — nasuwa mimowoli powód do porównywania, czego jednakże w sprawozdaniach naszych, nie mających bynajmniej pretensji do wyczerpującej krytyki, z zasady unikamy, tem bardziej, gdy idzie o ocenienie gry dyletantek, biorących udział w koncertach na cel dobroczynny. Sonatę odegrała panna Löw. (pod okiem swego mistrza p. dyr. Mikulego) z p. Wolfstalem (skrzypce), i odegrała ją z uwydatnieniem zalet, cechujących szkołę p. M. Toż samo da się powiedzieć o „etudzie i mazurce“ Chopina, wykonanych przez pannę L. W odegranej części sonaty nie miały skrzypce właściwego pola do popisu; natomiast przypomniał nam się p. Wolfstal z koncertów Towarzystwa muzycznego w Vieuxtemps'a „Fantazji z Fausta,“ o czem już w właściwym czasie pisaliśmy, podnosząc wszystko, co tylko w grze jego jest pochwały godnem.

W części wokalnej zaprezentowała się nader korzystnie panna B. odśpiewaniem Caponi'ego „walca“ i „arji z Don Carlosa“. Jest to dźwięczny mezzosopran o wielce rozległej skali, obejmującej nawet tony altowe, wcale już dobrze wyrobione. Obawiamy się, czy nie za wcześnie to forsować tak młodziutką osobę (panna B. robi wrażenie niemal dziecka) takiemi rzeczami, jak wyżwspomniane?

Duet (tenor p. J. i baryton p. Ł.) z akompaniamentem fortepianu, odśpiewany w ruskim języku, był nieco paraliżowany tremą; o wiele lepiej udały się trzy kwartety na głosy męskie (pp. J. L. Ł. i M.).

Świetnie wypadła strona deklamacyjna. Z właściwym sobie wdziękiem wygłosiła panna Stachowiczówna „Śmieszkę“ i „Rozmowę“, za co hucznemi oklaskami przywołano ją ośm razy na estradę.

Na zakończenie wystąpił niezrównany „Żeniaczkiewicz“ p. Fiszera.

Koncert udał się więc pod każdym względem, a urządzającemu akademickiemu komitetowi należy się zupełne uznanie. Z prawdziwą przyjemnością zaznaczamy tu, że w sali posługiwano się wyłącznie językiem polskim i że mówiono wcale poprawną polszczyzną. Daj Boże, abyśmy mieli sposobność do jak najczęstszego powtarzania tego uznania. Szkoda, że nie widzieliśmy na koncercie p. korespondenta lwowskiego do *N. fr. Presse*. Ale prawda, cożby on tam robił? Ważniejsze obywatelskie obowiązki ma on do spełnienia wśród społeczeństwa polskiego, stojąc ku własnej i wiedeńskich swych patronów chwale i pożytkowi, na straży niemieckiej kultury w Galicji: „*Man muss förmlich darüber staunen, mit welcher Consequenz und Ausdauer die polnischen Chauvinisten an der Vernichtung des letzten Restes deutscher Cultur arbeiten*“ (Słowa wyjęte z ostatniej lwowskiej korespondencji. *Prz. spr.*) Biada!

(d)

Galicyjskie Towarzystwo muzyczne zaprasza członków Chóru męskiego na próbę, która się odbędzie we czwartek 27. b. m. o godzinie 6ej wieczór w lokalu Towarzystwa.

Z izby sądowej.

(Szynkarze z Narola.)

Dnia 25. sierpnia br. w nocy przechadzała się w miasteczku Narolu Hinda Schmalzbach, „wesoła“ wdówka, otoczona kilku dorodzymi młodzieńcami, będącymi w kwiecie wieku.

Lejba Sekler, szewc, liczący lat 19; Ancel Steinberg, także z zawodu szewc; Mechel Klewański, krawiec, 25-letni, i „belfer“ Marek Zimmerman, oto towarzystwo, z którem Hinda knuła wspomnionej nocy jakieś zbrodnicze plany przeciw Aronowi Czermakowi, staremu szynkarzowi, który rozmaitemi sposobami i sztuczkami starał się przeszkadzać jej w otrzymaniu konsensu na otwarcie „szynecsku.“

Narada wojenna trwała dość krótko, mówiono nadzwyczaj cicho, pomagając sobie gestami i zręczną mimiką, poczem zgromadzeni, oświetleni jasnym blaskiem księżyca, ulotnili się z tego miejsca, zaś Hinda Szmalzbach natychmiast z miasteczka wyjechała.

Tej samej nocy — jak powiada akt oskarżenia — udali się mściciele niedoszłej szynkarki do mieszkania Arona Czermaka i mszcząc(!) się za przykrości, wyrządzane przez niego pięknej (?) wdówce, wykradli z pomieszkania tegoż rozmaitego rodzaju kosztowności, wartości 307 złr., które następnie oddali Hindzie, otrzymując w zamian od niej serdeczne słowa podziękowania, zapewnienie dozgonnej przyjaźni, czułe słówka itd.

Lecz jak wszystko na świecie ukryć się nie może, tak i owa „zemsta“ wyszła na jaw, ale już niestety, wtedy wdowa klejnotów nie miała, gdyż bojąc się, aby się „nie zepsuły“, sprzedała je.

Sprawa ta weszła na drogę sądową i d. 24. bm. odbyła się przed Trybunałem przysięgłych rozprawa główna. Oskarżonych bronili dr. Jackowski, dr. Semilski i dr. Horowitz; oskarżał p. Spławski.

Zawezwano do rozprawy 8 świadków na stwierdzenie rozmaitych okoliczności, potwierdzających, że nikt inny, jak tylko wyż wspomniani „faceci“, adoratorowie pięknej Hindy, byli sprawcami kradzieży.

Prokurator w ciągu rozprawy odstąpił od oskarżenia Zimmermana.

Trybunał przysięgłych po półtora-godzinnej naradzie uwolnił Hindę Szmalzbach i Ancela Steinberga, zaś na pytania co do winy Seklera i Klewańskiego, odpowiedział twierdząco.

Na podstawie tego werdyktu Trybunał zasądził Lejbę Seklera i Mechla Klewańskiego na 2 lata ciężkiego więzienia.

Sekler usłyszawszy taki wyrok, począł wykrzykiwać: „Co to za sprawiedliwość! jeżeli my razem kradliśmy, to powinniśmy „do kupy“ siedzieć w kryminale! Ajwaj!“ itd.

Dopiero przewodniczącemu udało się uspokoić rozjuszonego mściciela.

(M)

Przemyśl 25. listopada.

(Sprawa Rymanowska.)

Przed Trybunałem przysięgłych w Przemyślu odbyła się dziś rozprawa główna Roberta Kirszanka o zbrodnię morderstwa, z której sprawozdanie udzielam wam dla tego, że sprawa ta przed ostatecznem rozstrzygnięciem była przedmiotem utyskiwań na galicyjskie organa sprawiedliwości w licznych korespondencjach, kreślonych żywemi barwami w dziennikach wiedeńskich, a skwapliwie powtarzanych przez niektóre pisma tutejsze, a mianowicie przez *Kurjera Lwowskiego*.

Trybunałowi przewodniczył radca Sądu kraj., p. Skala; towarzyszami byli: radca Sądu kr. Schmid i adjunkt Praczyński.

Na ławie przysięgłych zasiedli: Jerzy Harwot, prof. gim.; dr. Karol Horak, lekarz; Mik. Pisarczuk, właśc. domu; Ant. Nebeski, wł. real; Wojc. Ostrowski, wł. r.; Kasim. Kamiński dzierż. dóbr; Jan Korwin wł. d.; Jan Turkawski, krawiec; Jan Galik, wł. r.; dr. Zdzis. Lachowicz, lekarz; Józef Jarolim, budowniczy; Zygm. Tyger, wł. r.

Oskarżenie wniósł zast. prokuratora Janowski. Obrońcą oskarżonego był dr. Tarnawski.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu że w zamiarze pozbawienia życia Samuela Mozesa strzelił do niego z rewolweru, skutkiem czego też Samuel Mozes utracił życie.

Przed rozpoczęciem postępowania dowodowego oznajmia przewodniczący, że Kirszanek pierwotnie oskarżony był o występek nieostrożnego przechowania broni nabitej, skutkiem czego Samuel Mozes utracił życie, że jednak zwykły Trybunał, do rozsądzenia tej sprawy powołany, widząc podejrzenie zbrodni, szczególnie na podstawie orzeczenia lekarzy, którzy strzał jako najprawdopodobniej z obcej ręki pochodzący uznali, uznał się niewłaściwym do rozstrzygania o tym wypadku i odesłał sprawę przed Sąd przysięgłych.

Robert Kirszanek, człowiek ujmującej powierzchowności, 28 lat liczący, przedstawia rzecz w sposób następujący:

Dnia 1. września br. przybył do jego mieszkania w Rymanowie 17 letni Samuel Moses, by nadzorować robotę kuferka, którą Kirszanek, jako rymarz, miał wykonać dla ojca Samuela. Otóż Samuel bawiąc się różnemi przedmiotami w pokoju, zdjął w czasie, gdy Kirszanek zajęty był pracą przy warstacie, a żona tegoż ręczną robótką — rewolwer na ścianie nad łóżkiem dość wysoko zawieszony i z tegoż rewolweru sam się zastrzelił. Kirszankowie dopiero strzałem od zajęć oderwani spostrzegli obladłego i słaniającego się ku ziemi Samuela, poczem przy pomocy nadbiegłej i przysłanej przez męża Wiatrowskiej, Kirszanek natychmiast pobiegł po lekarza, a Kirszankowa zajęła się ratowaniem Samuela, który wypowiedziawszy jeszcze na zapytanie Wiatrowskiej, co mu jest, słowa: „Nie mogę — i wskazując na piersi — oj, tu, tu boli!“ w kilka minut ducha wyzionął.

Po zestawieniu przez oskarżyciela publicznego podejrzeń przeciw oskarżonemu i wątpliwości co do jego tłumaczenia się; tudzież po zaznaczeniu przez obrońcę że oskarżony pokutuje za sfałszowanie opinji publicznej przez mylne przedstawienie faktu i rzucenie na organa sprawiedliwości podejrzeń o zaniedbanie tej sprawy, która w trzech tygodniach dojrzała do oskarżenia, odpowiedzieli przysięgli na zadane im trzy pytania w kierunku zbrodni morderstwa, zbrodni zabójstwa i występku nieostrożności, jednogłośnie „nie“, a przewodniczący ogłosił w przepełnionej szczelnie izraelitami sali wyrok uwalniający.

Tak skończyła się znana z prasy izraelitów i niemieckiej pisma do niezasłużonego rozgłosu podniesiona „Sprawa Rymanowska“.

Rozprawa dzisiejsza potwierdziła w zupełności tłumaczenie się oskarżonego, albowiem przesłuchaniem licznych świadków stwierdzono, że Kirszanek nie miał powodu do godzenia na życie Samuela Mosesa, że natychmiast po strzale wybiegł po lekarza, po drodze posłał po ojca Samuela, a wezwani dwaj jako rzeczoznawcy lekarze: dr. Breitschedel i dr. Szymkowski, objawili zdanie, że nie mają danych do orzeczenia, iż strzał padł z obcej ręki, przeciwnie, kierunek kanału przez kulę wyrobionego i inne spostrzeżenia nad raną uczynione, wnosić każą, że strzał padł z bliska, a więc prawdopodobnie w skutek nieostrożności z ręki samegoż Samuela Mosesa. Cały szereg świadków, złożonych z rodziny i bliskich zmarłego usiłował bezskutecznie wpoić przysięgłym przekonanie, że nieboszczyk nie mógł się sam zastrzelić, że strzał padł z ręki Kirszanka, bo nie umiano przytoczyć żadnego faktu, któryby usprawiedliwiał zamiar morderstwa, a twierdzenia o groźbach podsłuchanych przeciw zmarłemu wreszcie miotanych, były ogólnikowe i zeznaniami innych świadków, którzy o dobrych stosunkach pomiędzy oskarżonym a nieboszczykiem twierdzili, pozbawione zostały wszelkiej wiarygodności.

Wiedeń 24. listopada.

(Oskarżenie po śmierci).

Ks. Ignacy Napadiewicz, gr. kat. paroch z Łanowiec, popadł wskutek doniesienia niejakiego Marcelego Müllera w śledztwo o obrazę majestatu. Po pierwszych wstępnych dochodzeniach uznała prokuratorja, że nie ma podstawy do dalszego przeciw obwinionemu urzędowania, zarazem jednak nie znalazła dość powodu, aby Müllera za oszczercę uważać i z tej przyczyny mu karny proces wytoczyć. W obec tego postanowił ks. Napadiewicz skorzystać z prawa, które procedura karna poszkodowanemu przyznaje i podjął się zamiast prokuratora ścigania Müllera o zbrodnię oszczerstwa. Za jego inicjatywą wdrożył Sąd obwodowy w Tarnopolu śledztwo karne przeciw Müllerowi i po wniesieniu aktu oskarżenia doszło do głównej rozprawy wyznaczonej. Owóż na krótki czas przed wyznaczonym dniem ks. Napadiewicz umarł, a natomiast stanął do rozprawy adwokat dr. Łuczakowski ze specjalnem pełnomocnictwem przez nieboszczyka we własnem i spadkobierców imieniu wystawionem i domagał się, aby go jako oskarżyciela do rozprawy przypuszczono, z czem zgodziły się dwie córki zmarłego do sali sądowej przywołane. Daremnie zarzucał obrońca adwokat dr. Max brak prawidłowego oskarżenia; Sąd mimo jego protestów przeprowadził rozprawę i skazał Müllera za zbrodnię oszczerstwa na trzechmiesięczne ciężkie więzienie, motywując wyrok pomiędzy innemi tem, iż prawo do wniesienia subsydjarnej skargi karnej przez śmierć poszkodowanego nie gaśnie, lecz na spadkobierców a względnie najbliższych krewnych przechodzi, zwłaszcza iż krewnym tym wolno według §. 495 ustawy karnej dochodzić obrazy honoru na zmarłym członku rodziny popełnionej a prawo to analogicznie także i do zbrodni oszczerstwa zastosowane być może.

Przeciw wyrokowi temu założył Marceli Müller przez Maxa zażalenie nieważności, które stało się temi dniami przedmiotem ustnej rozprawy w Trybunale kasacyjnym. Trybunałowi przewodniczył prezydent senatu Wierzbicki, Müllera bronił adwokat dr. Ludwik Wolski, w zastępstwie zmarłego parocha stawał konsulent banku austrjacko-węgierskiego dr. Binder. Nadto z powodu zasadniczej ważności wypadku wziął udział w rozprawie generalna prokuratorja przez adwokata generalnego dr. Simonowicza. Dr. Wolski zaznaczył w obszernym wywodzie, iż wprawdzie prawo poszkodowanego do żądania zwrotu szkody jako prawo prywatne na spadkobierców przechodzi, iż jednak prawo do wniesienia skargi, będąc prawem publicznem, do osoby poszkodowanego jest przywiązane i z osobą tą gaśnie, a tem samem ani przedmiotem spadku ani transakcji za życia stać się nie może. Do wywodów tych przystąpił dr. Simonowicz, powołując się na liczne przepisy ustawy i procedury karnej i podnosząc, że prawo skargi zamiast prokuratora przysługujące osobie prywatnej jest wyjątkową koncesją poszkodowanemu uczynioną, której na rzecz innych osób a w szczególności na rzecz spadkobierców rozciągać nie można. Dr. Binder bronił wprawdzie z całą usilnością przeciwnego stanowiska, Trybunał jednak przychylił się na stronę zażalenia, zniósł zaczepiony wyrok i uwolnił Müllera od winy i kary, wywodząc w motywach iż prawo do wniesienia skargi subsydjarnej jest przywiązane poszkodowanemu do własnej tylko osoby a tem samem do przeniesienia na innych się nie nadaje, zaczem też po śmierci uprawnionego i spowodowanem przez to ustaniem prawa ani pełnomocnik przez zmarłego ustanowiony ani spadkobiercy lub krewni oskarżenia dalej popierać nie mogą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galic. Kasa zaliczkowa w likwidacji. W sobotę ubiegłą komitet likwidacyjny odbył posiedzenie, na którem postanowiono bezzwłocznie zwołać walne zgromadzenie wierzycieli, dla przedstawienia im stanu rzeczy. Zwołaniem mają się zająć likwidatorowie. Równocześnie będzie także zwołane walne zgromadzenie członków. Tyle możemy donieść na liczne reklamacje, które otrzymujemy.

Wydział Towarzystwa rolniczego okręgu rzeszowskiego na posiedzeniu swem w dniu 7. listopada r. b. uchwalił zwołać walne zgromadzenie wszystkich członków na wtorek dnia 2. grudnia 1884 o godzinie 10½ rano w biurze Towarzystwa.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie posiedzenia. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego ogólnego zebrania. 3. Sprawozdanie z czynności wydziału (sprawozdawca p. Doliński). 4. Sprawozdanie sekcji chowu inwentarza (sprawozdawca p. M. Jędrzejowicz). 5. Sprawozdanie sekcji rolnej (sprawozdawca ksiądz kanonik Sroczyński). 6. Sprawozdanie sekcji ogrodniczo-sadowniczej (sprawozdawca profesor Godzieś). 7. Statut wzorowy (referent ks. kanonik Sroczyński). 8. Wydawnictwo tygodnika (sprawozdawca Stanisław Jędrzejowicz). 9. Wystawa okręgowa w roku 1885 (sprawozdawca p. Henryk Straszewski). 10. Wnioski członków.

Z Wydziału Towarzystwa rolniczego okręgowego rzeszowskiego. Stanisław Jędrzejowicz, prezes.

Przegląd polityczny.

Lwów 26. listopada.

Z powodu zbliżających się wyborów do Izby handlowo-przemysłowej we Wiedniu odbyło się tamże d. 24. b. m. zgromadzenie wyborców. Główny kontyngens dostarczyli antysemici i demokraci, wskutek czego dyskusja przybrała charakter wybitnie antysemicki. Poseł Löblich zagaił zgromadzenie, przywitał w serdecznych słowach „pięcioguldenowców“, którzy po raz pierwszy biorą czynny udział w wyborach, i odczytał listę kandydatów. Nim przystąpiono do dyskusji odczytał sekretarz pismo Schönerera, które przyjęto entuzjastycznemi okrzykami. Kandydaci, którzy potem stanęli przed wyborcami by wygłosić swój program, ograniczyli się na wypowiedzeniu wojny żydowskiej prasie wiedeńskiej, żydom, kapitałowi i wielkiemu przemysłowi.

W celu uczczenia zwycięstwa, jakie podczas wyborów odniosło stronnictwo robotników w Niemczech, odbył się we Wiedniu komers, urządzony przez przedstawicieli wiedeńskich socjalnych demokratów. Komers ten zakończył się okrzykiem na cześć niemieckiej socjalnej demokracji. Jeden z przedstawicieli niemieckiej partji robotników, który był obecny na tym komersie, podziękował w imieniu swej partji za sympatję przyjaciół austrjackich i zaznaczył solidarność przez wspólne interesa związanych robotników obu państw.

Zwołana przez węgierskiego ministra oświaty ankieta w sprawie reaktywowania wojskowej akademji medycznej Josephinum, ma po ukończeniu obrad w Buda-Peszcie przybyć do Wiednia dla wspólnych obrad z członkami mianowanymi przez Ministerstwo przedlitawskie.

Wskutek ostatnich rozruchów studenckich w Moskwie wydalono z uniwersytetu tamtejszego 17 studentów, a 51 studentów skazano na kary uniwersyteckie. Reszcie studentów policzono areszt śledczy za karę.

Z Petersburga donoszą, że po przyaresztowaniu w ostatnich czasach znacznej liczby osób, przypuszczają tam, że Łopatin złożyć musiał zeznania kompromitujące. W zeszłym tygodniu aresztowano 150 osób i odstawiono do twierdzy petropawłowskiej, ponieważ Schlüsselburg jest przepełniony więźniami.

Artykuł *Mosk. Wied.*, wyrażający sympatję Rosji dla Abisynji i zwracający uwagę Rządu rosyjskiego na Abisynję, obudził w Londynie sensację.

Z Londynu otrzymuje *Wiener Allg. Ztg.* następujący telegram: Słychać, że po załatwieniu kwestji reformy wyborczej, ustąpi Gladstone z gabinetu. W takim razie nie wystąpi on więcej jako kandydat do Izby gmin, tylko będzie, jak niegdyś lord Beaconsfield oczekiwać wyniesienia dogodności para w randze „Earla“. Wrzekomym tym zamiarem Gladstona tłumaczą sobie jego uległość w obec Izby lordów.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Kraków 25. listopada. Także i przy dzisiejszem głosowaniu żaden z kandydatów na dyrektora Towarzystwa wzajemnych ubez. nie otrzymał potrzebnej większości ⅔ głosów. W porównaniu z wczorajszym wynikiem głosowania zachodzi tylko ta różnica, że zwolennicy hr. Franciszka Mycielskiego odstąpili od tej kandydatury i głosy swe oddali p. Alfredowi Miliewskiemu, który otrzymał tym sposobem 9 głosów. Hr. Józef Męciński pozostał przy 8 głosach a p. Zenon Słonecki przy 7. Potoccy i Tarnowscy agitują usilnie za Miliewskim, aby nie dopuścić Męcińskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 26. listopada. Dziś rozpoczął się przed sądem wyjątkowym proces przeciw 20 anarchistom, którzy posługując się tajną drukarnią układali i rozpowszechnili rewolucyjne pisma ulotne. Akt oskarżenia opiera się bądź na wyczerpujących bądź na częściowych zeznaniach oskarżonych. Rozprawa potrwa 3 dni. Odczytanie wskazanych w akcie oskarżenia pism ulotnych, odbyło się przy zamkniętych drzwiach.

Buda-Peszt 26. listopada. Komisja zajmująca się reformą Izby wyższej, przeprowadziła projekt dotyczący reformy Izby wyższej aż do §. 11. — Paragraf 5. ustanawia, że przy pierwszem ukonstytuowaniu się Izby wyższej, nie może liczba dożywotnich członków, mianowanych przez cesarza, przekraczać liczbę czwartej części wszystkich członków, i że w przyszłości nie może być ona podwyższoną po nad liczbę trzeciej części członków. — Przy paragrafie 7., który wyklucza „niezgodność mandatu“ (Incompatibilität) członka Izby wyższej, wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos referent Iranyi, Tisza, Szilagyi, Jokai, Aponyi; Tisza wykazywał konieczność wykluczenia niezgodności mandatu, gdyż inaczej siły fachowe byłyby wykluczone; zdaniem mowcy w całym świecie nie ma takiej organizacji Izby wyższej, którąby zdołała obalić gabinet; odrzucenie przez Izbę wyższą projektu ustawy, przyjętego wprzód przez Izbę posłów, nie może być decydującem dla Ministerstwa. — Kroaccy posłowie składają wciąż wizyty ministrom węgierskim: Trefortowi, Fejervary'emu, Kemeny'emu i Paulerowi, prosząc Izby o poparcie interesów kroackich; posłów przyjęto ze wszech miar życzliwie, i zapewniono o najgorętszej przychylności.

Tarent 26. listopada. Ostatniej nocy zapalił się jeden wagon, przybyły z Regium; jeden z podróżnych zginął.

Berlin 26. listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* potwierdza doniesienie dzienników, że wydział medyczny przesłał Schweningerowi pismo, w którem wszyscy członkowie tego wydziału oświadczają, że będą z nim utrzymywać jedynie stosunek regulaminem służby przepisany. *Nordd. Allg. Ztg.* dodaje jednak, że zachowanie się wydziału złagodziło się w międzyczasie w pożądany sposób.

Berlin 26. listopada. Na posiedzeniu komisji konferencyjnej odczytano sprawozdanie o wolności handlu na obszarze Congo i postanowiono przedłożyć je konferencji na jutrzejszem posiedzeniu. Na uczcie, wyprawionej na cześć Stanleya, naukowych członków konferencji, wzięło udział 275 uczestników. Profesor Beyrich wzniósł toast na cześć cesarza; Negri przemawiał w języku niemieckim o znaczeniu Niemiec na polu nauk i wspomniał o Humboldzie i Ritterze i oświadczył wśród grzmiących oklasków, że Niemcy obecnie torują drogę muzom, tak jak ją toruje w znanej rzeźbie starożytnej Herkules, kroczący przed muzami; Coello wzniósł toast na cześć niemieckich badaczów Afryki, Bastian na cześć Stanley'a; ten ostatni opowiadał, w jaki sposób przyszedł do odszukania Livingstone'a, mówił o przyjęciu pierwszej wieści o jego odkryciach i podniósł z naciskiem, że przyszłość Afryki należy jedynie do chrześciaństwa i jego cywilizacji. Virchow wzniósł toast na cześć Montegazzy, i na zgodę polityki z umiejętnością.

Paryż 26. listopada. Ponieważ cholera w Paryżu prawie całkiem ustała, wstrzymała prefektura Sekwany wydawanie biuletynów.

Paryż 26. listopada. W Izbie deputowanych broni biskup Freppel francuskiej polityki kolonialnej dowodząc, że Francja, jako mocarstwo morskie i naród, przodujący cywilizacji, musi posiadać kolonje, a zdobycie Tonkinu godne jest ofiar poniesionych. Delaforge twierdzi, że kwestja chińska nie warta jest krwi choćby jednego francuskiego żołnierza. „Nie powinniśmy myśleć o polityce kolonialnej, pokąd nie odzyskamy Alzacji i Lotaryngji.“ Wielu deputowanych domaga się od gabinetu, aby objawił jasno swoje zamiary. Jutro dalszy ciąg posiedzenia.

Petersburg 26. listopada. Cesarska para wczoraj przybyła.

Paryż 26. listopada. Anarchiści, uwięzieni w niedzielę za opór przeciw władzy bezpieczeństwa i za obrazę organów policji, zostali skazani na areszt od 8 dni do 4 tygodni.

Rzym 26. listopada. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski o przyjęciu dymisji Ferracina i mianowaniu Pessiny ministrem sprawiedliwości a Duranda prezesem Senatu.

Londyn 25. listopada. Według *Times* miała już Anglja przedłożyć mocarstwom projekt uregulowania kwestji finansów egipskich. Prawdopodobnie zaproponowano półprocentową redukcję procentów od długu państwowego.

Madryt 26. listopada. W Barcelonie wybuchły rozruchy i starcia pomiędzy liberałami i klerykałami. Za interwencją rektora zostali studenci przyprowadzeni do porządku.

Kair 26. listopada. Ustanowiona na wczoraj rozprawa w procesie kasy długu państwowego przeciw Rządowi egipskiemu została na ośm dni odroczoną.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 25. listopada. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 270·75 do 274·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 196·50 do 200·—, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·60 do 99·60, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 92·— do 93·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98·60 do 99·60, Tow. kred. gal. ziem. 4% 86·70 do 87·70, Banku krajowego 4½% w a. 91·— do 92·—, Banku hip. gal. 6% 101·30 do 102·30, Banku hip. gal. 5% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 5% prem. 99·10 do 100·10, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—, Ogólno roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6%, los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·30 do 102·30, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku kraj. I. emisji 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1873 5% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z r. 1883, 90·80 do 91·80, Losy miasta Krakowa 18·75 do 20·75, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·65 do 5·75, Dukat cesarski 5·70 do 5·80, Napoleondor 9·69 do 9·79, Pół-imperjał rosyjski 9·98 do 10·08, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·25¼ do 1·27¼, 100 marek niemieckich 59·75 do 60·50, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycji znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń d. 26. listopada godz. 10. min. 30. Akcje kredytowe 301·70, Anglo-Austr. 105·—, Akcje banku Union 90·—, Kolej Karola Ludwika 271·50, Południ. 148·80, Renta papierowa 80·95, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·20, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·76, Rubel papierowy 1·26¾. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń d. 25. listopada godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 51·50, Węg. akcje kredyt. 307·—, Akcje anglo-austr. 106·50 Akcje banku Union 90·40, Akcje Karola Ludwika 271·50, Akcje kolei północnej 238·75 Akcje kolei południowej 149·40, Akcje kolei Alföldzkiej 181·75, Akcje Staatsbahn 304·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 197·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 169·25, Wiedeńskie losy 125·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 105·50, Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 101·75, Losy regulacji Cisy 116·25, Losy tureckie 23·50, Węgierska renta 95·35, Akcje banku związkowego 106·30, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26¾, Węgierskie losy 117·40, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń d. 25. listopada godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·60, w srebrze 82·75. Renta w złocie 104·—, 5% austr. renta marcowa 96·95, Akcje banku wiedeńskiego 871·—, kredytowego 303·75, Londyn 123·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·75½. Dukat ces. men. 5·78, 100 marek niemieckich 60·10

Berlin d. 25. listopada godz. 5 min. 30. Rosyjskie banknoty 210·30, Akcje kredytowe 504·50, Lombardy 250·50, Galicyjskie 113·—, Kolei rumuńskiej 62·05, Austrjackie banknoty 166·45. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·10.

Telegramy zbożowe d. 25. listopada. Wiedeń: Pszenica 8·20, do 9·30 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 30·— do 30·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·21 do 8·27 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na listopad - grudzień) 154·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 42·90 m., olej rzepakowy 51·60 m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 26 listopada: 13·50 do 13·75. Brema: 7·30 do —·—. Hamburg: 7·40, na listopad 7·46. na listopad-grudzień 7·60 Antwerpja: na listopad 18½. Nowy-York: 7⅞. Filadelfja: 7⅞.

Przyjechali do Lwowa dnia 26. listopada.

HOTEL EUROPEJSKI. A. bar. Horoch z Chwałowic, W. Bieniecki z Kozowy, E. Weissmann z Zawidowic, J. Löwin z Brodów.

HOTEL FRANCUSKI. S. hr. Grocholski z Polski, S. Ocetkiewicz i A. Iremiec z Tarnopola, Engelbert z Borysławia.

HOTEL LANGA. J. Wartanowicz z Zazuliniec, F. Nowacki z Podgórza, E. Hagen z Lipska, Iskrzycki z Sanoka, M. Billoni z Wiednia.

HOTEL ŻORZA. L. Horodyski z Kadłubiniec, E Vest z Opawy.

HOTEL ANGIELSKI. C. Żadożyński z Sanoka, M. Tokarzewski z Buska, W. Bieliński z Rosji, M. Dołżański ze Stanisławowa, J. Nowotny z Czech.

HOTEL WARSZAWSKI. Ramisch z Tarnopola, J. Horowitz z Przemyśla, L. Horowitz ze Złoczowa, Grulewicz z Tarnopola.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z I. fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.